

„Rzeczpospolita epistolarna”

– *ludzie [„Kultury”] listy piszą*

Materiał edukacyjny
dla klas IV liceum i V technikum

Koncepcja i opracowanie:
Małgorzata Bednarz

„Rzeczpospolita epistolarna”

- *ludzie [„Kultura”] listy piszą*¹

Materiał edukacyjny
dla klas IV liceum i V technikum

Koncepcja i opracowanie:
Małgorzata Bednarz

Materiał przygotowany w ramach programu rządowego
Wspieranie Archiwów, Bibliotek i Muzeów poza Krajem 2024
dofinansowanego ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Association Institut Litteraire «Kultura»
91, av. de Poissy
78600 Le Mesnil-le-Roi
email: kultura@kultura.fr
<http://kulturaparyska.com>

© Instytut Literacki «Kultura» 2024

INSTYTUT  LITERACKI

Zdjęcie na okładce: Segregatory z korespondencją Redakcji, Maison-Laffitte, 2006 r.
Jeśli nie podano inaczej, wszystkie reproduktowane materiały pochodzą z [Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura”](#)

¹ Podtytuł nawiązuje do piosenki zespołu Skaldowie, Medytacje wiejskiego listonosza, do której słowa napisał Leszek Aleksander Moczulski.



1. Segregatory z korespondencją Redakcji w czasie ustawiania na regale, Maison-Laffitte, 2006 r.

„...List należy do życia, do życia dąży, życie codzienne go stwarza. Równocześnie jednak wdziera się w świat literatury, wieńcząc tego czy owego autora laurem nieśmiertelności.”

Te słowa Stefanii Skwarczyńskiej ze wstępu do jej „Teorii listu” można potraktować jako motto dla epistolarnej działalności założycieli i współpracowników paryskiej „Kultury”. Nieśmiertelność zapewnił Jerzemu Giedroycowi i jego najbliższemu towarzyszom z Maisons-Laffitte już sam Instytut Literacki, ale – jak pisze A.S. Kowalczyk:

„O ile dziś już przeczuwamy, czym Instytut Literacki stał się dla nowoczesnej kultury polskiej, o tyle wciąż nie zdajemy sobie sprawy z literackiego znaczenia, jakie ma korespondencja towarzysząca przez pół wieku „Kulturze”. Powstawała mimochodem, na marginesie rozmaitych dzieł i spraw, a jej twórcy, improwizując **największą przygodę epistolarną naszego stulecia**, do końca zapewne nie wiedzieli, do tworzenia jak niezwykłego dzieła przykładają ręki.”²

² Andrzej S. Kowalczyk, „Rzeczpospolita epistolarna”, w: Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, „Listy 1946-1969”. Część pierwsza, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 6

W słowach o największej przygodzie epistolarnej naszego stulecia nie ma ani grama przesady. Dla ludzi z pokolenia Jerzego Giedroycia, ale również młodszych, list – wyparty dziś przez maile, sms-y, komunikatory – był naturalną formą komunikacji. Redaktor Giedroyc pisał do współpracowników, pisarzy, ludzi z szeroko pojętego kręgu „Kultury”, ludzie „Kultury” pisali do Redaktora i do siebie wzajemnie i tak powstała ta wspólnota, przez A.S. Kowalczyka określana mianem, „Rzeczypospolitej epistolarnej”.

Juliusz Mieroszewski, Andrzej Bobkowski, Józef Czapski, Jerzy Stempowski, Konstanty Jeleński, Czesław Miłosz, Witold Gombrowicz to tylko niektórzy adresaci i autorzy listów od i do Jerzego Giedroycia. Archiwum korespondencji Redakcji obejmuje listy nie tylko Jerzego Giedroycia, ale również pozostałych pracowników Instytutu: Józefa Czapskiego, Zofii Hertz, Zygmunta Hertza. Pewnie łatwiej, wśród ważnych postaci kultury czy polityki, wymienić tych, z którymi Redaktor nigdy nie wszedł w jakąkolwiek korespondencyjną interakcję a już fizyczny rozmiar archiwum uzmysławia jak ogromne to było przedsięwzięcie. Warto więc wykorzystać wybrane listy, wspaniałe źródło wiedzy o Instytucie Literackim i tworzących go ludziach, których można poznać dzięki temu od strony mniej oficjalnej, niepodręcznikowej, trochę od kuchni.



2. Segregatory z korespondencją Redakcji ustawione na regałach, Maisons-Laffitte, 2006 r.

Bibliografia:

1. Gustaw Herling-Grudziński, „Pisarz czysto prywatny”, w: Zygmunt Hertz, „Listy do Czesława Miłosza 1952-1979”, Instytut Literacki, Paryż 1992
2. Andrzej Stanisław Kowalczyk, „Giedroyc i Kultura”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999
3. Andrzej S. Kowalczyk, „Rzeczpospolita epistolarna”, w: Jerzy Giedroyc, Jerzy Stempowski, „Listy 1946-1969. Część pierwsza”, Czytelnik, Warszawa 1998
4. Andrzej S. Kowalczyk, „Pocztą transatlantycką”, w: Jerzy Giedroyc, Witold Gombrowicz, „Listy 1950-1969”, Czytelnik, Warszawa 1993
5. Sławomir M. Nowinowski, „Wspominając ludzi Kultury”, Instytut Książki, Kraków 2016

Propozycje metodyczne

Słownik terminów literackich definiuje list jako pisemną wypowiedź, gatunek literatury stosowanej, skierowaną do konkretnego adresata (niekiedy adresatów). Sztuka pisania listów to z kolei **epistolografia**. Te, bardzo podstawowe, informacje dotyczące tego, czym jest list pojawiają się zapewne na lekcjach przy okazji omawiania w całości lub we fragmentach epistolarnej powieści Goethego „Cierpienia młodego Wertera”. Warto przy tym podkreślić, że taka forma listu, jakkolwiek najbardziej z tym gatunkiem utożsamiana, nie jest przecież jedyną. Uczniowie doskonale wiedzą, choć może nie zawsze mają tego świadomość, że listy mogą być przecież bardzo różne. Listem będzie wyznanie miłosne, ale też pocztówka świąteczna, życzenia wysyłane z różnych okazji czy chociażby donos, często mający formę listu anonimowego.

Jak wykorzystać listy Instytutu Literackiego na lekcjach języka polskiego?

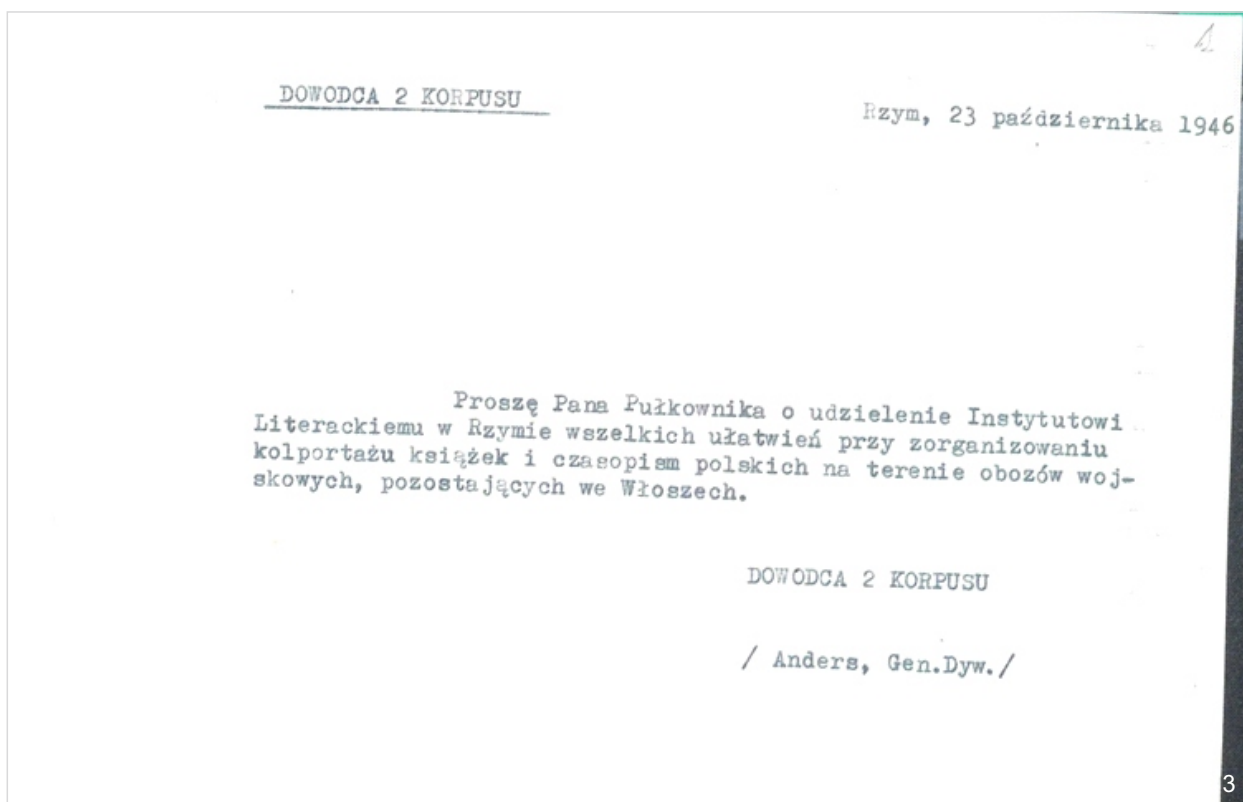
Cele:

- Przedstawienie wybranych faktów z historii Instytutu Literackiego.
- Analiza listów jako świadectwa pewnej kultury literackiej, prezentującej określony styl i język.
- Kształcenie umiejętności analizy i interpretacji tekstu, czyli odnajdywanie i selekcjonowanie informacji, wydobywanie głównych myśli, słów kluczowych, przywoływanie kontekstów literackich, historycznych, artystycznych, odróżnianie opinii od faktów.
- Zachęcenie do poszerzania wiedzy, korzystania z różnych źródeł informacji, uświadomienie ogromnego znaczenia Instytutu Literackiego dla polskiej literatury XX wieku.

Materiały źródłowe pochodzą z Archiwum Instytutu Literackiego, część z nich to rzeczy wcześniej niepublikowane, mogą być one wykorzystywane również do pracy w grupach lub pracy metodą projektu.

Materiały źródłowe I

Trudne początki



3. Pismo gen. Władysława Andersa do, prawdopodobnie, pułkownika Bąkiewicz z prośbą o udzielenie wszelkiej możliwej pomocy założonemu w Rzymie Instytutowi Literackiemu

W.Anders
Gen d-w.
1 Hill Str.
Londyn W.1

TAJNE.

W. Anders 10
Do m. Czapski
8 września 47

Major Jozef Czapski
13 rue des Ecoles
Paris V-me

w związku z przeniesieniem Instytutu Literackiego z Rzymu do Paryża, zawiadamiam Pana Majora iż decyzją Władz Naczelnych zostało ustalone, że po sprzedaży drukarni OGI, -suma 8 milionów lirów wraz z ewentualnym zyskiem proporcjonalnym uzyskanym ze sprzedaży, -zostaje przekazana do dyspozycji Pana Majora do Francji dla dalszej pracy Instytutu Literackiego.

Jednocześnie suma powyższa zostaje przeniesiona z pożyczki udzielonej drukarni OGI na subwencję na pracę instytutu.

Proszę Pana Majora o skomunikowanie się z płk. Witkiem, oraz z Polską Misją wojskową w Paryżu, celem jaknajspieszniejszego przekazania powyższej kwoty do Francji.

O wykonaniu powyższego proszę mi meldować.

W. Anders
W.Anders.

4

4. List gen. Andersa do Józefa Czapskiego z informacją o przekazaniu środków ze sprzedaży drukarni we Włoszech na działalność Instytutu Literackiego w Paryżu

Jerzy Giedroyc
Rzym. Casella Postale 424

21 czerwca 47

1

pułk. H. Piątkowski

London

Szanowny Panie Pułkowniku

Ostatnio rozszerzyłem działalność Instytutu rozpoczynając wydawnictwo kwartalnika Kultura którego numer zapewne już dotarł do Pana. Chciałbym by pismo to mogło poruszać wszystkie zagadnienia. Widzę Kulturę przede wszystkim jako reprezentatywny periodyk emigracji który jednak będzie miał za zadanie informowanie kraju o zagadnieniach i prądach europejskich które tam docierają w formie zniekształconej. Jest to bardzo ważne jakkolwiek zdaję sobie sprawę że będziemy docierali do kraju z dużymi trudnościami i w niewielkiej ilości egzemplarzy. W następnym nrze który wyjdzie w ciągu sierpnia chcielibyśmy dać omówienie w związku z rocznicą wojny-biżansu drugiej wojny światowej. Nietylko ze względu na rocznicę ale ze względu na coraz liczniejszą literaturę i polityczną i wojskową jaka się ukazuje we wszystkich językach. Szłoby nam o omówienie nie tylko w punktu widzenia polskiego ale przede wszystkim europejskiego. Nie bardzo widzę ktoby poza Panem Pułkownikiem mógł takie studjum opłacać i dlatego zwracam się z tą prośbą jakkolwiek zdaję sobie sprawę jak musi Pan być obecnie zajęty. Liczę jednak i na życzliwość Pana Pułkownika i na to że temat będzie dla Pana interesujący.

Oczekując odpowiedzi łączę serdeczne pozdrowienia

P.S. Numer zamykamy 1 sierpnia

JG

5

5. List Jerzego Giedroycia z czerwca 1947 roku do pułkownika Henryka Piątkowskiego, w którym redaktor opisuje zadania stojące przed nowym pismem

CZAPSKI Zofia

30.IV.1947.

Zosieńko, dziękuję Ci za Twój świetny list. Przygotowuję czary z czaszek moich wrogów, w których będziemy chleptać krew zwyciężonych. Niestety, sprawa wcale nie jest taka pewna i boję się, że naszą krew prędzej wychlepczą. W każdym razie spodziewam się, że będziesz umierała pod mostem nie na Tybrze, ale na Sekwanie i że dotrzymam Tobie wiernie towarzystwa. Sytuacja jest taka fatalna, że aż robi się interesująca. I nie widzę innego wyjścia, jak nasze teraz scalenie. Jeżeli tego nie dokonamy, można sobie powiedzieć, że ostatni zespół, czy ostatnie dwa zespoły, które się zostały i które myślą o robocie, a nie o urządzaniu się, przepadną. I do tego nie możemy dopuścić. Całuję Cię najserdeczniej i powiedz Twojemu mężowi, że o nim często myślę w momentach dramatycznych na odcinku gospodarczym, jak bardzo bym pragnął, żeby i on tutaj był z nami.

Twoi
u, by trich w rymy m...
Lewko



CZARA
z krwi wrogów.
która lewno
wycie wie przez usby

6

6. Z Rzymu do Paryża – pod most? Czapski pisze do Zofii Hertz o (tragicznej) sytuacji, w której aktualnie się znajdują

Józef Czapski
174, rue de l'Université
Paris VII

22.III.49

Drogi Panie Arturze,

Posyłam Panu jednocześnie pocztą lotniczą moją "Nieludzką Ziemię" po polsku. Chciałbym bardzo żeby ją Pan przeczytał. Razem z moją książką idą do Pana ostanie numery "Kultury". Może Pan będzie miał czas troszkę się temu piśmu przyjrzeć. Jest to jedyny miesięcznik polski na kuli ziemskiej wolny. Wydajemy go już ponad rok. Wychodził dotychczas z punktualnością zegarka i ma już w swoim dorobku nie tylko ataki ze strony warszawskiej, liczne i różnorodne, ale i masę pretensji ze strony emigracji. Zarzucają nam zbyt szeroki wachlarz opinii, zarzucają nam zbyt krytycyzm w dziele nowoczesnej historii polskiej, ale to wszystko są kwiatki. W najbliższych numerach będą artykuły, które napewno wywołają namiętną dyskusję. W najbliższym będzie mój artykuł, gdzie nie obwijając w bawełnę atakuję bezpłodność rutynizm naszej emigracji w oczach młodzieży, która przeżyła wszystkie katastrofy, ma goręcz w duszy, a nas starych uważa, niestety, nieraz słusznie za starych kretynów. To wszystko wywoła burzę w szklance wody. Nie byłoby to wcale tak straszne, a nawet bardzo mogłoby być ciekawe, gdybyśmy byli materialnie niezależni. Al "Kultura" przecież finansowo jest absolutnie nie samowystarczająca i nasza dotychczasowa zależność finansowa ogromnie utrudnia nam przeprowadzenie bezwzględne naszych myśli. Trzeba mieć żelazny charakter redaktora Giedroycia, jego prawie geniusz wyciągania z tej nie tylko materialnie ale i moralnie wyńczęniejszej emigracji materiału ciekawego, by móc wogóle w tym rozpadzie emigracyjnym utrzymać linię i twarz.

Pierwszy raz w życiu zwracam się do Pana z listem, który będzie próbował Pana karotować. Wiem, że takich listów otrzymuje Pan tysiące. Nigdybym sobie jednak nie pozwolił na taki list, gdybym nie był przekonany, że sprawa ta jest niezmiernie wagi. Powstał u nas projekt by wydać szereg numerów "ofiarodawców". Spodziewamy się znaleźć paru Polaków i paru przyoił Polski, którzy zafundują po jednym numerze. Numer ten wyszedłby, mając nadpis, że jest to numer zafundowany przez tego czy innego ofiarodawcę. Każdy numer kosztuje nas ponad 500 dolarów, ale licząc z tymi nierównymi wpływami, które przecież otrzymujemy z wyprzedazy numerów na kuli ziemskiej /problem transferu straszliwie tę sprawę utrudnia/ za 500 dolarów jesteśmy w stanie wydać dobry numer. Zwracam się do Pana z najgorętszą prośbą, by Pan wydał taki jeden numer ofiarował. Więcej jeszcze proszę Pana najserdeczniej, by Pan zechciał do tego numeru dać nam prawo wydrukowania swego wstępu do książki Wierzyńskiego o Szopenie. Niech Pan pomyśli, Wielka Emigracja miała nie tylko Szopenów i Mickie i czów, ale miała i magnatów i wariatów, którzy bywali mecenasami. Magnaci rodowali się zupełnie skończyli, albo zupełnie zdurnieli. Paru Polaków, świadomych tego, co znaczy słowo pisane, a jednocześnie nie nędzarzy, można na palcach jednej ręki policzyć. Jednym z tych palców będzie Pan. Uprzedzam Pana, pieniądze te nie pójdą nawet w dziesiątej części na wydatki personalne, a jedynie na piśmo. Nie ukrywa się za tym żadna spekulacja, żeby Pana pompować dla takiego czy innego biednego poety, czy biednego redaktora. J

Jest jeszcze drugi argument. Nie wiem czy Pan czyta prasę

"warszawską", wszystkie "Odrodzenia", „wszystkie "Kuźnice" jeszcze pół roku temu miewał artykuły interesujące, ale od czasu zglajszal: towania PPR i PPS, od czasu zjazdu humorystów, gdzie nawet już humor musi być koniecznie ideowo marxistowski, prasa w Polsce się skończyła. Nam się udaje clandestinement wysyłać kilkaset egzemplarzy "Kultury" do Polski. Są już ludzie, którzy za to siedzą, ale jest trudno opisać jaki tam jest głód słowa pisanego. Na emigracji znowu działa inna cenzura, emigracyjna i także groźna. Stwarza to atmosferę, że już nigdzie nic powiedzieć nie można. Przytem nie ma się co ludzi, młodzieży emigracyjnej wpływy endeckie nie są słabe. No i co my dajemy tej młodzieży? Czy nie jesteśmy za to odpowiedzialni, że ta Polska, która dzisiaj rośnie, to będzie Polska barbarzyńska w porównaniu do której nasi pałkarze z Uniwersytetu z przed 1939 r. będzie się wydawali cywilizowani. Naturalnie możnaby na to wszystko machnąć ręką, przyjmą różne obywatelstwa, ale wtedy trzeba uczciwie postawić krzyżyk na Polskę.

Kiedyś podczas wojny zwrócił się z ważnym interesem któryś z naszych kolegów do najbardziej wówczas zapracowanego ze wszystkich pracowników Wydziału Kultury i Prasy, którym wtedy kierowałem na Bliskim Wschodzie.

- Dlaczego się do mnie zwracasz, jeśli widzisz, że jestem zapracowany.

- Dlatego właśnie, że masz tyle spraw na głowie, dlatego się spodziewam, że Ty jeden mi to załatwisz.

Ja z tą samą myślą zwracam się do Pana, Panie Arturze, wiem dobrze chociażby przez Felę Krancową, jak niezliczone razy Pana pompowano i dla spraw polskich i dla spraw żydowskich, że jak Pan był zawsze hojny i wprost wspaniały, ale dlatego właśnie zwracam się do Pana.

Jeszcze chciałbym Panu powiedzieć parę słów o stanowisku politycznym "Kultury". Jesteśmy przeciwnikami konsekwentnymi i gwałtownymi wszelkiego antysemityzmu, antyukrainizmu, wszelkiego nacjonalizmu polskiego, który nie widzi nic poza szkodliwymi i już skostniałymi formami bytowania. Jesteśmy za taką czy inną próbą sfederowanej Europy i nie obrażamy sobie Polski inaczej, niż zgranej z szerszym zespołem politycznym. Jesteśmy konsekwentnie antysowieccy. Możemy się szereg razy mylić, ale wystrzegamy się jak ognia również emigracyjnych sztańc ludzi, którzy się zatrzymali w rozwoju w 1939 r.

Tych paru Polaków, którzy jeszcze istnieją i dla których pewna koncepcja Polski nie wsteczna, nie nacjonalistyczna i nie bolszewicka są żywą treścią ich duszy, ci ludzie muszą nam pomóc. Do Pana pierwszego piszę z przekonaniem, że Pan mi uwierzy, że proszę Pana o to nie żeby zatykać jakieś dziury na naszej personalnej nędzy, ale dla tej roboty, dla "Kultury", która nie powinna przestać wychodzić, aż nie zdąży wypowiedzieć z całą śmiałością i z całą swobodą, to co dzisiaj powiedzieć trzeba i co nie może być w smak żadnym oficjalnym czynnikiem.

Najserdeczniej dłoń Pana ściskam i całuje ręce uroczej żony Pańskiej

Polecenia:

1. Co załączone materiały mówią o początkach Instytutu Literackiego?
2. Sprawdź jaką rolę przy powstawaniu Instytutu Literackiego odegrał gen. Władysław Anders i II Korpus.
3. Jakie zadania w liście do pułkownika Piątkowskiego stawia przed nowym pismem Jerzy Giedroyc?
4. Jak w liście do Artura Rubinsteina Józef Czapski definiuje cele i koncepcję „Kultury”?
Jaka funkcja językowa dominuje w zaznaczonym akapicie listu Czapskiego do Rubinsteina?
5. Odszukaj znaczenie słowa „karotować”, którego używa Józef Czapski z liście.
6. Na podstawie zgromadzonych informacji przygotuj notatkę na temat powstania Instytutu Literackiego, jego założycieli oraz początków funkcjonowania.

Materiały źródłowe II

Krąg korespondentów Instytutu Literackiego

Warszawa 29.XI. 57.

Wielce Szanowny Panie.

Wysyłam ten list z innego kraju od tego, z którego wysyłałem do Pana poprzednie listy; moje nowe książki i moje filmy utknęły w cenzurze; jestem w tej chwili na czarnej liście; codziennie spotykają mnie dziesiątki szykan i przykrości - w sumie, niestety ja miałem rację pisząc do Pana w pierwszym swym liście o tym, że należy się obawiać, iż ludzie Ziutka raz jeszcze dorwą się do władzy. Oczywiście - wszyscy liczą na to, iż jest to stan przejściowy - cóż jednak z tego? Ostatni stan przejściowy trwał równe lat dwanaście.

Moje sprawy wyjazdu do Paryża są już prawie załatwione. Proszę Pana bardzo, aby do tego czasu - koniec grudnia lub początek stycznia - nie drukował Pan opowiadania: inaczej mowy nawet nie ma o tym, abym kiedykolwiek mógł przyjechać do Paryża. Proszę starać się czytać między wierszami. Wydawnictwo w którym miały ukazać się "Cmentarze" zamiast do drukarni posłało opowiadanie do z instytucji o zupełnie innym

charakterze z "prośbą o ocenę" - wyniku nie potrzebuje Panu komunikować. Nie to jednak było powodem mojej do Pana depeszy, lecz fakt, iż moi koledzy redakcyjni z ś.p. E u r o p y, prosili mnie, abym na pewien czas wstrzymał druk aby nie uśmiercać naszego pisma; obawiali się po prostu, że "Cmentarze" staną się punktem zaczepienia w ataku na "Europę". Życie wytłumaczyło im ich błąd, ale sam Pan rozumie, iż wtedy musiałem się z nimi liczyć i być w jakiś sposób lojalny; jeśli nie wobec nich, to wobec ich żon i dzieci. Jestem głęboko przekonany, iż uzna Pan moje racje za słuszne - nie mówiąc już o tym, że w obecnej sytuacji dla mnie samego miałyby to w wiele poważniejsze konsekwencje niż dla kogokolwiek innego. Proszę się na mnie nie gniewać; tym bardziej, iż mam tę smutną pewność, że "Cmentarze" będą aktualne do końca mojego życia.

Nie mogłem tak długo przyjechać do Paryża: biuro paszportowe nie udzielało mi zgody. Teraz już drogą nadludzkich starań otrzymałem tę zgodę. Jeslibym jednak nie mógł mimo to

Przyjechać - zapewniam Pana słowem honoru, że
zadepeszuje do Pana i będę prosił o druk bez
względu na konsekwencje. Postaram się Panu
również przesłać moją nową książkę tutaj nie-
wydrukowaną - z prośbą o wydrukowanie jej i
"Cmentarzy" w bibliotece "Kultury". Jeśli by
Pana interesowała ta propozycja - proszę mi k
łaskawie dać znać. Będę Panu głęboko wdzięczn
za kilka słów; i proszę nie traktować tego
jako zdawkową grzeczność, lecz jako list trędo-
watego, od którego odsuwają się wszyscy i któ-
rego ziemia staje się coraz mniejsza. Miejmy
jednak nadzieje, że wszystkie te sprawy uda nam
się omówić w domu Pana - o którym wiem tyle
dobrego z listów autorki sprawozdania festiwa-
lowego, którą w Polsce natychmiast rozszyfrowa-
no; która już nie będzie mogła pracować tam
gdzie pracowała dotychczas i studiować tego, o
czym marzyła; i której przyjazdu tutaj oczek-
uję z wielkim strachem.

Sciskam Pana serdecznie -

Mark Hłasko

Szanowny Panie,

Doszła mnie wiadomość, że Pan zapytywał o mój adres; ja również oddawna pragnę skomunikować się z Panem.

Napisałem ostatnio dramat p.t. *Ślub*, który ukazał się tutaj w wydaniu książkowym, po hiszpańsku /oryginal polski/. Teraz zaś, prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu, ukończę powieść p.t. *TRANS-ATLANTYK*. Otoż zastanawiam się co z temi rzeczami robić, zwąszywszy iż w *Kraju* nie mają one żadnych szans. W zasadzie chciałbym wydać oba te utwory w jednym tomie w takim układzie: *Przedmowa*, *Trans-Atlantyk*, *Przedmowa*, *Ślub*. Ależ mi na tem żeby to się razem ukazało, gdyż przypuszczam że większość publiczności polskiej nie ma większego wyobrażenia o mojej twórczości, a te utwory się uzupełniają w pewnym sensie. Nie mam jednak pojęcia do kogo się zwrócić, jakie są firmy wydawnicze polskie na emigracji i za czyj pośrednictwem działać. Jeżeli Pan zna *Ferdydurkę*, to może Pan sobie wyobrazić mniej więcej charakter tej literatury. Myślę jednak /obym się nie mylił/ że mogę liczyć na poparcie i to dość istotne z wielu stron, gdyż ta literatura jednak powoli toruje sobie drogę. Nie wiem z jakim przyjęciem spotka się powieść, ale dramat wywołał wielki entuzjazm w pewnych środowiskach, rzecz jasna, intelektualistycznych. *Łwaskiewicz* twierdzi że to jest genialne dzieło, a *Kunciewiczowa*, właśnie dziś otrzymałam list, pisze "napisał Pan nowego *Hamleta* na miarę naszych czasów". Trudno mi powiedzieć ile w tych pochwałach jest nieuniknionej przesady, ale w każdym razie jest faktem, że ludzie, przynajmniej niektórzy, reagują b. silnie, co mnie napelnia otuchą. Również *Ferdydurkę*, którą tutaj wydałem po hiszpańsku, dzielnie się spisuje.

Bardzo więc prosiłbym o radę i wskazówki, do kogo skierować egzemplarze maszynopisu /będę miał cztery/, a także w jakim kraju to wydać /chyba w e Francji/. Zabiegam o przetłumaczenie i wydanie *Ferd.* po francusku, a także posłałem za radą *Łwaskiewicza* dramat *Barrault*. Pragnąłbym też wiedzieć, czy w zasadzie uważałby Pan za możliwe opublikowanie dramatu w *Kulturze* z tem, iż w krótkim czasie potem ukazałby się w wydaniu książkowym?

Na juprzejmiej z góry dziękuję i przepraszam za zajmowanie panskiego czasu temi kłopotami - lacznie serdeczne pozdrowienia

Witold Gombrowicz

26.V. 1950
Tucuman 462, Buenos Aires, Argentyna



13

Warszawa 10.XII.

Piesku pogodny i dobry
 coś nigdy nikogo nie porzyje!
 choć nie wypada przyścisnąć
 narzekać, płakać i płacić,
 lecz ~~moim~~ nim do wilki sięgniesz -
 pomysł (boś mądry jest pies) -
 że tęsknię, Blacku mój złoty,
 że brzydnie z tej wielkiej zaryzoty
 i czekam na parę Twoich Ter.

(BO nie wie mi ciekaw mi pies
 jak smutno bez Ciebie mi jest)
 Sonet niezdarny, i rym -
 tak dużo tych smutków jest ^{w nich} w nim,
 lecz zawsze ta sama ~~ta~~ miłośćka
 Twoja, mój Blacku Agnienka



Sir

Black (PIES)

91 av. de Poissy

Maisons-Laffitte-SetO.

FRANCJA-France

14

13, 14. Agnieszka Osiecka z tęsknoty za Maisons-Laffitte postanawia wysłać swoją odę do Blacka, psa Zofii i Zygmunta Hertzów

29 października 1990

Drogi Panie,

Mam do Pana wielką prośbę. Mianowicie, robię w tej chwili wielkie zabiegi by w przyszłym roku przyznano literacką Nagrodę Nobla Herbertowi. Ma on wielkie szanse, gdyż jest bardzo ~~zany~~, jego wiersze są tłumaczone chyba na wszystkie języki, ma bardzo dobre notowania w samej fundacji, gdzie od dwóch lat jest w czołówce kandydatów. Akcja rozwija się nieźle i zdaje się, że będzie dużo wniosków i poparcie, specjalnie w Stanach Zjednoczonych, które się bardzo liczą. Popiera tę kandydaturę Dedecius, który obiecał zmobilizować stosunki niemieckiego wydawcy Herberta, ~~Stur~~campfa. Podobno Pana attache kulturalnym została Ewa Lipska. Może ona by się tą sprawą specjalnie zajęła. Bardzo tę sprawę kładę Panu na serce.

Jak się Panu urzęduje? Mimo wszystko żałuję, że to nie Bonn.

Łączę najlepsze pozdrowienia.

15

15. Giedroyc prosi Bartoszewskiego o włączenie się do akcji przyznania literackiej Nagrody Nobla Herbertowi

ANEKS

Rylegipis

list do Marka

589

Wwa 16 III

Najmilszy Fernando

dostałam list od Ciebie, pierwszy list jaki w ogóle do mnie napisałeś. To duża radość. I piszesz o rzeczach, które w gruncie rzeczy mnie cieszą. Bo cieszy mnie przecież to, że tak samo jak ja i jak wielu ludzi "stąd" zobaczyłeś od razu straszną pustkę tamtego "uneowionego" /?/ świata. Pamiętam z jakim zdziwieniem słuchałeś kiedy Ci opowiadałam, że "tamci ludzie" w samochodach niczego nie mają w środku. I że nawet jeśli można z nimi mówić w ich języku to dzieli nas od nich tak wiele, że każde słowo znaczy co innego i że nawet milczenie ma inny sens. Zawsze po dużej porcji "zachodu" (Kasyno w Monte Carlo! Giełda w Londynie!) mam wrażenie, że więcej mnie łączy z sekretarzem Popu w Mołocinie. Tutaj znowu straszliwa rekwizytornia, błoto, smutek i bida, w której się telepią bardzo ideowi chłopcy bez butów i bez perspektyw, każe wzdychać do tamtego świata, jak do ładnie umeblowanego czystego pokoju. I muszę Ci się przyznać, że właśnie teraz, kiedy poczułam się jak w pułapce, kiedy bałam się, że jestem jakoś "zamknięta" w kraju, - to "wzdychanie" stało się bardzo intensywne.

I myślę, że tak już zostanie. Że pozostaniemy w sytuacji "między< dwiema rzeczywistościami". Wrócisz tutaj i znowu wszystko będzie Cię drażnić. I będziesz ustawicznie dokonywał wyboru.

I chyba nigdy nie będziesz zupełnie pewien.

Ale lepsze jest to niż zła, zjadająca pustka, i dlatego cieszę się też z tego, że będziesz szukał apoteozy. Że chcesz uciekać "od życia bez idei". Myślę, kochany Fernando, że jesteś dla siebie trochę za surowy: To nie Ty przecież, w każdym razie nie ty jeden wymyśliłeś to "życie bez idei". Nie Ty chciałeś tak żyć. Urodziliśmy /się/ w czasach, kiedy jest strasznie trudno o apoteozę i kiedy bardzo jest trudno "robić coś, co by o nas zależało". Dlatego ludzie tak uczciwi jak Ty muszą bardzo tej apoteozy szukać, jeśli nie chcą czcić podejrzanych bożków, które im podsuwają ze wszystkich stron.

Teraz podsuną Ci "koncepcję Czesława", w każdym razie on sam każe Ci się nad nią zastanowić. Czy poznałeś go już? - Ja wolę Kota (nie myślę tu o pisarstwie Czesława, tylko o tym "jaki jest", z całym jego precyzyjnym zimnym mózdzkiem.

Sprawa mojego wyjazdu, dzięki pomocy pana Jerzego przedstawia się teraz bardziej optymistycznie, chociaż nie wiem jak to pójdzie "z tej strony". I nie wiem czy w razie szybkiego otrzymania paszportu wyjechać stąd nagle, przed zakończeniem "roku szkolnego" (może odłożą mi egzaminy

16

16, 17, 18. List (Agnieszki Osieckiej do Marka Hłaski) o marzeniach o Paryżu, perspektywach wyjazdu, zachodnim społeczeństwie i mieszkańcach domu w Maisons-Laffitte. Zachowany w papierach osobistych Zygmunta Hertzga (reprint)

i t.p. okrucieństwa. Ale wątpię...), czy czekać do końca, t.zn. do czerwca. Powiedz co o tym myślisz, bo ja tylko "walczę wewnątrz". Bo popatrz: Z jednej strony nie chciałam zaprzepaścić tej szkółki, która mnie kosztowała dużo wysiłku, smutków i złych wieczorów, no a z drugiej strony chciałam jak najprędzej pochodzić z Tobą po jakim paryskim rynku (czy znasz przedmieścia Paryża? - St. Denis, Porte de Lilas? - Są śliczne) no i do Laffitu mnie ciągnie. To jest naprawdę mój "drugi dom". Hertzowie mają u mnie wielkie prawa typu rodzicielskiego, a Pan Jerzy ma cały ołtarz. No więc zupełnie nie wiem co robić. Przypuszczam, że sprawa paszportu może się ciągnąć tak długo, że zdecyduje za mnie. Mareczku! Właściwie gdyby nie to, że Zdzych odszedł od nas tak wcześnie, wszystko byłoby w porządku. Tyle że z trudem powstrzymuje moją nieokiełznaną zmysłowość.

Na świecie jest ciągle jeszcze bardzo brzydko, tak że się nie chce wychodzić z pokoju. Ciągłe śnieg i błoto i smutne niebo.

Twoich przyjaciół - p. Adeli ani Henryka - dawno nie widziałam.

Wiem tylko, że p. Adela chorowała, ale już jej przeszło. A Henryka to raz przeklinasz, drugi raz znowu chwalisz, sama już nie wiem jak to jest. W każdym razie on bardzo za Tobą wzdycha.

W "Teatrze i filmie" była duża, ciekawa recenzja z Pętli. Poza tym tu i ówdzie ogólne rozważania typu filozoficzno-pokoleniowego. Przeważnie bardzo życzliwe, ale coraz bardziej o "zjawisku" niż o książkach. Mnie się to nie podoba. Stajesz się postacią historyczną współczesności. Lepiej byłoby gdyby jak najszybciej pokazały się nowe opowiadania i nowa bieżąca krytyka.

O naszym teatryku, ledwie wsiedliśmy do pociągu, chodziły plotki, że "wybierzemy wolność". Musisz i na to więc przygotowany, mówią tak o każdym, a potem cichutko się dziwią kiedy wraca.

Mój profesor P. ciągle każe Cię pozdrawiać i dobrze o Tobie mówi.

A Tyrmand raz mnie podwiózł kawałek swoją limuzyną i mówił, że "wyglądam na człowieka głęboko zrozpaczonego". Zawsze "próbuję mi okazywać współczucie", co mnie trochę bawi, a trochę drażni.

A właściwie straszy.

Powiedz czy wpaść do Twojej mamy? Myślę, że może się o Ciebie niepokoi, ale nie chce nic robić bez Twojej zgody.

Mój ojciec ma się rozumieć dopytuje się o Ciebie nawet przez sen.

Co do mnie to bardzo było mi pusto i smutno ostatnimi czasy, zwłaszcza Łódź przygnębia mnie aż do jakiejś tępej, złej hysterii. Właśnie

wieczorem w tym cuchnącym, brudnym mieście gdzie w co dwudziestym mieszkaniu jest gruźlica, i gdzie jazda tramwajem jest katogą - najbardziej tęsknię za Paryżem. Tam, późno popołudniu, na bulwarze Woltera, nad rzeką, powietrze pachnie. A czy byłeś kiedy na "targu" na Montmartrze? Tam dopiero pachnie, kiedy się idzie rozwrzeszczaną Rue Lepic pod górę, aż do młyna. To miasto jest jednak bardzo kochane. Nie same tylko neony na Pigallu, ani Amerykanie i podrabiany Utrillo, prawda?

Ja strasznie lubię łązić. Więc długie, bezsensowne łązowanie po Paryżu - to była właściwie cała najważniejsza częśćka mojej pierwszej i drugiej paryskiej wyprawy. Można tam zabłądzić, można odkryć jakieś nowe miejsce, można mówić do siebie, albo śpiewać - i nikt się nie dziwi. Nigdy dobrze nie znałam Paryża, zawsze mogę się tam zgubić. Ale wcale nie chcę, żeby było inaczej. Źle byłoby, gdybyś ani trochę nie polubił Paryża - przedmieść, rzeki, wieczoru. Prawdziwy Paryż jest "ogólnoludzki i ponadczasowy", powinien Ci zrobić trochę radości, niepotrzebnie jesteś taki "nastroszony".

No a panna Czaczkes tymczasem kręci swój pierwszy mały film. To miłe i denerwujące (ludzie, których jest tyle! A człowiek powinien pracować sam), chyba zaczynam lubić ten swój nowy "zawód". Poza tym ośmielona przez mego profesora piszę recenzje teatralne do Nowej Kultury, co znakomicie podnosi mój prestiż w oczach rodziny.

A Ty pewno rozsiewasz w Lafficie skandaliczne plotki. Jeżeli mnie skompromitujesz w oczach moich przyszywanych rodziców, to za pomocą mnie tylko znanych sposobów zamienię Cię w złośliwego karzełka z pomarańczowej włóczki i wszystkie dzieci będą Cię ciągnęły za warkocz. Poza tym za każdą anegdotę o tancerzu Drucińskim i t.p. ja będę się rewanzowała opowiadaniem ponurych historii z Twojego Życia, zmyślonych na poczekaniu i zaopatrzonych złośliwym komentarzem i jadowitym uśmiechem (patrz:"potok mądrych słów").

Narazie jednak całuję Cię mocno i życzę jak najlepszego paryżowania. A może spróbowałbyś wybrać się z kimś na parę dni na południe? Tam powinno już niedługo być bardzo duże, leniwe i okrągłe słońce i mógłbyś sobie spokojnie pomruczeć

Agnieszka

drożymy Fernando

dostałam list od Ciebie, pierwszy list jaki wogóle do mnie napisałeś. To duża radość. I piszesz o meczach, które w gruncie rzeczy mnie cieszą. Bo cięzy mi nie przeszkadza to, że, tak samo jak ja i jak wielu ludzi stałoby się od razu straszna pustka, samotność, "nieowione" go świata. Tamistam z jakimś zdziwieniem słuchasz kiedy Ci opowiadam, że "kanci ludzie" w samochodach nie regularnie mają w środku. I że nawet jeśli można z nimi mówić w ich języku to drżi nas od nich tak wiele, że każde słowo ma inny co innego i że nawet milczenie ma inny sens. Zaone po drugiej stronie zachodu (Karyno w Monte Carlo! gdzieś w Londynie!) mam wrażenie, że więcej mi się łączy z sekretanem Popu w Polzynie. Tutaj również strasliwa schizofrenia, błąd, smutek i bida, w której się topię, bardzo idealni chłopcy bez historii i bez perspektyw, które rozdychać do samotnej, świata, jak do Tadnie umiarkowanego, czystego, polojni. I muszę Ci się przyznać, że staję brzo, kiedy pocztam się jak w pustce, kiedy białam się, że jestem jakos "zauknieista" w kraju, - to wshychanie" stało się bardzo intensywne.

I myślę, że tak już zostanie. Ze porostaniem w sytuacji "między dwiema niewiarygodnymi". Wrócić tutaj i może wszystko będzie się drażnić. I będzie ustanowienie doskonałego wyboru. I chyba nigdy nie będzie zupełnie pewien.

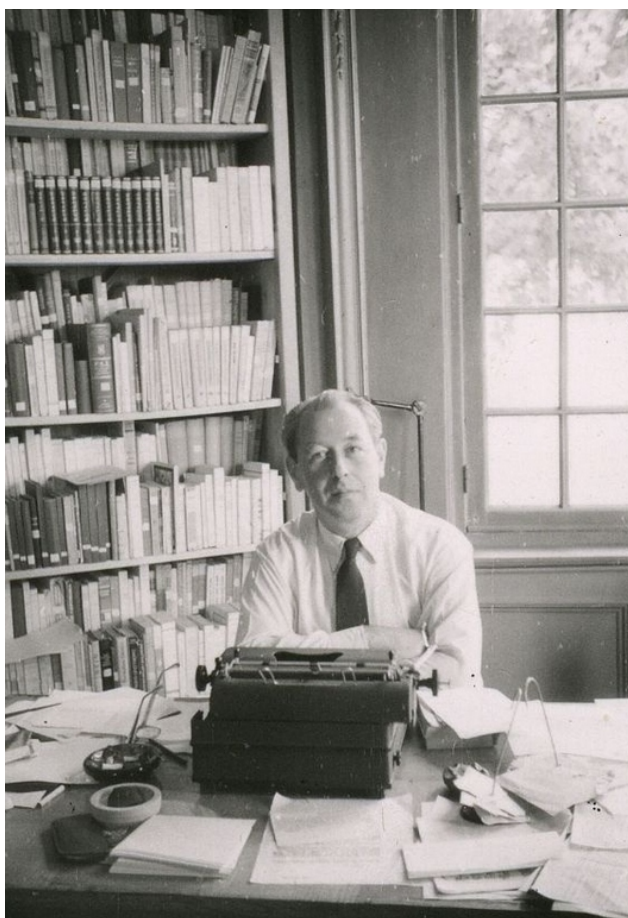
Ale lepiej jest to niż ta, rządząca pustka, i dlatego cięzy się też z tego, że będzie szukał apoteozy. Z chęcią uciekam "od życia bez idei". Myślę, Kochany Fernando, że jesteś dla siebie trochę za surowy: To nie Ty przeszkadzasz, w każdym razie nie ty jeden rozumiesz to "życie bez idei". Nie Ty decydujesz tak

Polecenia:

1. Na podstawie listu Marka Hłaski do Jerzego Giedroycia, wyjaśnij czego można dowiedzieć się o atmosferze panującej w kraju? Wypisz w punktach tematy, które Hłasko porusza w swoim liście.
2. Przeczytaj list Agnieszki Osieckiej do Marka Hłaski i wykonaj polecenia: Scharakteryzuj piszącą i adresata listu. Jakich środków językowych używa zwracając się do adresata? Jaka jest kompozycja listu Osieckiej? W jaki sposób autorka opisuje codzienność, za czym tęskni? Wypisz w punktach tematy poruszane w liście.
3. Na stronie Instytutu Literackiego <https://kulturaparyska.com/pl/index> odszukaj informacje o ludziach Kultury, jak liczny był krąg korespondentów?
4. Przeczytaj „Odę do Blacka”, czy tekst Agnieszki Osieckiej spełnia wymagania gatunku jakim jest oda?

Materiały źródłowe III

Listy Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza



20. Zygmunt Hertz w domu Kultury w swoim gabinecie przy maszynie do pisania. Fot. Henryk Giedroyc

Zygmunt Hertz urodził się 18 stycznia 1908 roku w Warszawie, jego ojciec Mieczysław był działaczem społecznym, historykiem i przedsiębiorcą – przedstawicielem na Polskę firmy Solvay. Maturę zdał w Łodzi a następnie wyjechał na studia do Anglii. Po powrocie do Polski ojciec zatrudnił go jako dokera w porcie gdańskim a następnie jako przedstawiciela Solvaya. Ta praca pozwoliła mu wieść światowe życie, sporo też w tym czasie podróżował.

W 1938 roku Zygmunt Hertz poznał Zofię Neuding, pracownicę łódzkiego notariatu (pierwszą kobietę, która zdała egzamin na aplikację notariacką w Polsce) i ożenił się z nią 11 lutego 1939 roku, w prezencie ślubnym młodzi dostali od Mieczysława Hertza samochód. W sierpniu 1939 roku podczas urlopu dowiedział się o mobilizacji do 1. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej w Warszawie. Ponieważ rozkaz transportu dział przeciwlotniczych okazał się niemożliwy do wykonania, żołnierze zostali zwolnieni do domu.

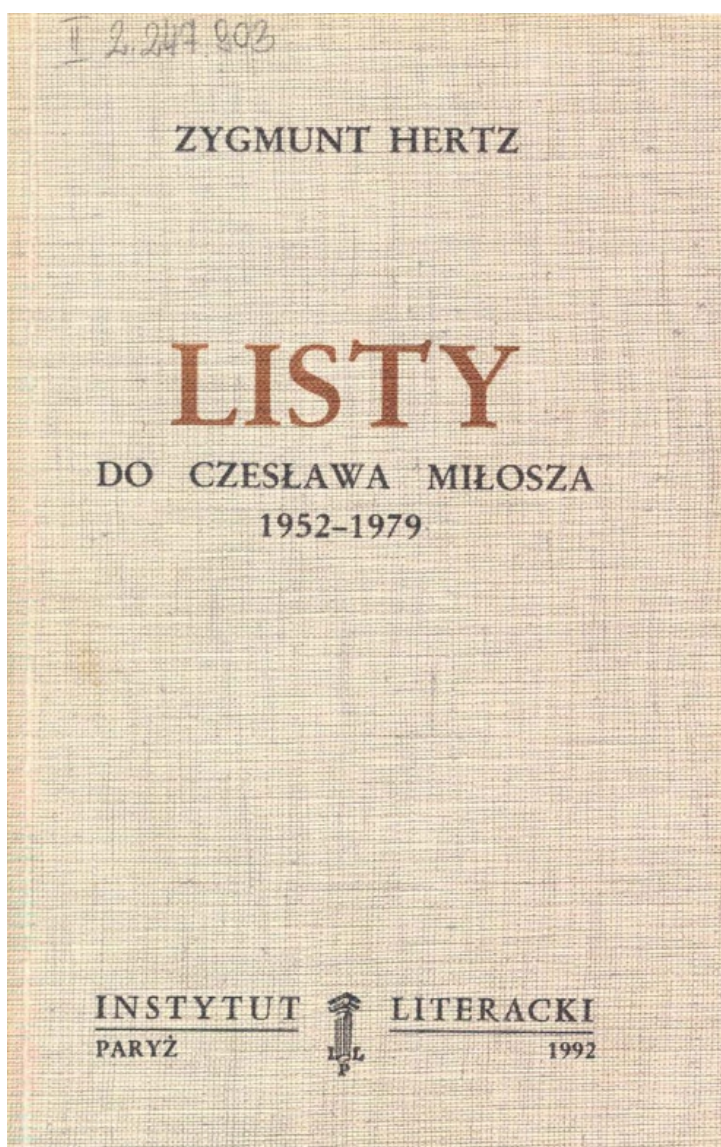
Hertz planował przedostanie się na Zachód, przez Rumunię, został jednak zatrzymany przez Sowieców i przyłączony do grupy oficerów wiezionych na dworzec w Czortkowie. Po latach uświadomił sobie, że pewien zbieg okoliczności ocalił go przed śmiercią w lesie katyńskim. We wspomnieniu Konstantego Jeleńskiego „Zygmunt Hertz, mój przyjaciel”, czytamy:

[...] jednym z pierwszych kroków w kierunku zespołu „Kultury” było nadeptanie przez Zygmunta Hertza na tzw. „szczątkową” ostrogę kroczącego przed nim eleganckiego rotmistrza w pierwszym szeregu wziętych do niewoli przez armie sowiecką oficerów na wschodnich rubieżach, po 17 września 1939. Trzeba tu dodać, że Zygmunt był niemal równie jak ja niezgrabny w chodzie, czego często doświadczaaliśmy obaj na wspólnych spacerach. Po pierwszym nadeptaniu rotmistrz burknął; po drugim odwrócił się gniewnie; po trzecim spojrzął piorunującym wzrokiem na nieuważnego podporucznika artylerii przeciwlotniczej i oświadczył, że po dojściu do celu przyśle mu świadków, aby załatwić sprawę honorowo. Zygmunt nie wiedział, że ostatecznym „celem” tego marszu jest katyński las. Ale w sukurs mu przyszedł jego humor i odraza do tego rodzaju polskich błazeństw. Zwrócił się do idącego obok kolegi i powiedział głośno: „No nie! Boziewicz – tutaj? To nie dla nas”. To m.in. spowodowało, że obaj uciekli z niewoli w Czortkowie w chwili gdy miano ich załadować do pociągów idących na wschód.

Późniejsze losy Zygmunta Hertza a także jego żony Zofii, która dołączyła do męża w Stanisławowie, gdzie schronił się u rodziny, są typowe dla Polaków, którzy znaleźli się na terenach zajętych przez Sowieców po 17 września 1939 roku. Oboje zostali aresztowani we Lwowie przez NKWD i zesłani do posiołka Cyngotok w Maryjskiej Republice Autonomicznej, ponad rok później zastała ich tam wiadomość o układzie Sikorski – Majski, na mocy którego Polacy znajdujący się w sowieckich łagrach zostali objęci amnestią. Umożliwiło to dołączenie Hertzów do formującej się Armii Polskiej gen. Andersa. Zygmunt Hertz walczył w 8. Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Ciężkiej, z którym dotarł pod Monte Cassino.

Po wojnie został jednym ze współzałożycieli i Instytutu Literackiego i, choć zajmował się „tylko” sprawami administracyjnymi, we wspomnieniach przyjaciół zapisał się jako człowiek – instytucja. Jak wspominał przyjaciel Czestaw Miłosz: Zygmunt był z powołania filantropos, przyjaciel ludzi, a nigdzie jego zdolność do robienia ludziom dobrze nie znalazłaby takiego zastosowania jak w tej dziwacznej strefie „pomiędzy Polską i za granicą”.

Zygmunt Hertz zmarł 5 października 1979 roku w Maisons-Laffitte, spoczywa na pobliskim cmentarzu w Mesnil-le-Roi.

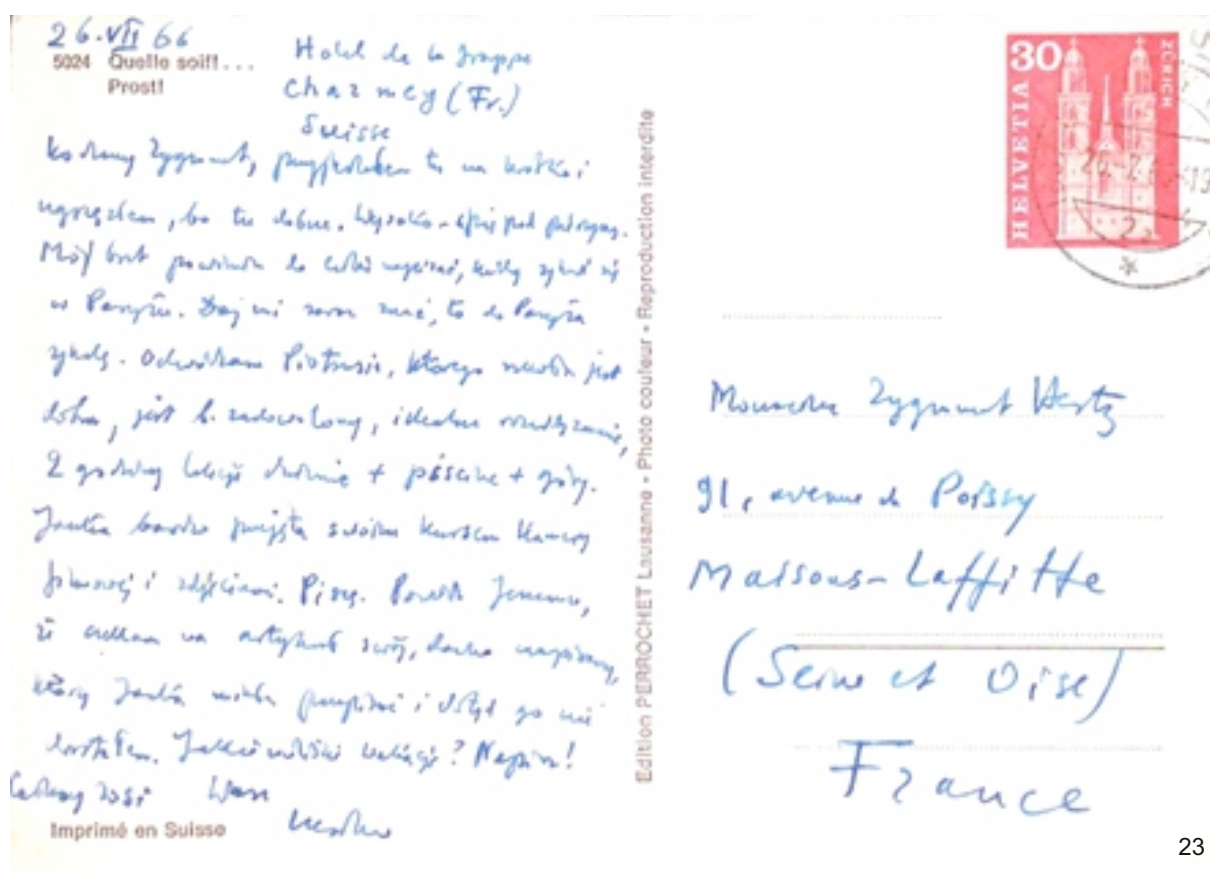


21. Listy Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza, wydane w Bibliotece Kultury w 1992 r.

Listy Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza w opracowaniu Renaty Gorczyńskiej zostały opublikowane w Bibliotece Kultury w 1992 roku, cała publikacja jest dostępna na stronie [Instytutu Literackiego](#).



22



23

22, 23. Pocztówka z krową Czesława Miłosza do Zygmunta Hertza wystana z wakacji w Szwajcarii



24. Zygmunt Hertz czyta gazetę w domu „Kultury” 25. Zygmunt Hertz z psem w ogrodzie domu „Kultury” w Maisons-Laffitte

List:

16.10.67

Montegrano k. Abano k. Padwy

Kochany Czesławie - od kilku tygodni zbieram się, aby napisać. Jestem tutaj na "zesłaniu" - męczą mnie w wodzie, obkładają błotem i masują. Zabawa na 2-2,5 godziny w porach arcyrannych, bo od 5.00 do 7.00. Po tych godzinach, przed nimi - nic i raz jeszcze nic. Rozumiem, że jestem na swobodzie, ale jak są w stanie żyć więźniowie w izolatorach, celach pojedynczych i to latami. To nie dla mnie interes. Wystrzegajmy się więzień. Chodzę na spacer, trochę czytam -też mi się nie chce. A więc spacer z rękami założonymi z tyłu, zastanawianie się, oczywiście, najbardziej egocentryczne.

W styczniu skończę 60 lat - 30 przeżyte dobrze i wygodnie, ta połowa [nieczytelne słowo] nie narzekam, osiem lat dziwnych. Pierwsze dwa w strachach przed aresztowaniem czy wywiezieniem, i na deportacji. Potem bezsensowne wojsko pięć lat - przydział życiowy. Towarzystwo żłobów, sytuacja zająca, którego się bały żaby - ja się "bałem" moich zwierzchników, mnie się "bali" moi podwładni. Życie aż za dużo towarzyskie, zawsze z kimś, zawsze ktoś obok.

Od 1947 Instytut Literacki. Jak się go zakładało, była ta baza wojska, czegoś stałego, pewnego, podświadomie myślałem, że zawsze będzie można zapotrzebować samochód z Transit Campu, gdzie była baza samochodowa, pojechać do NAAFI i przywieźć whisky i papierosy.

Potem Paryż czy Maisons-Laffitte. Park. Bieda, kolektyw klasztorny, palenie w piecach, kiepskie życie "ku chwale ojczyzny". Potem ta zbiórka na dom na avenue Poissy. Piszę o rzeczach, które dobrze znasz, i tak mi przeszło te dwadzieścia lat. Zastanawiałem się nad nimi w czasie tych godzinnych spacerów. Kupa najrozmaitszych myśli.

A więc dobrze, że to było, że istniał dom w parku i ten drugi, nowy i własny. Wyszła spora ilość dobrych książek, dużo materiałów do prac habilitacyjnych za lat pięćdziesiąt i wzwyż.

Była awionetka, na której lądowałaś Ty, Stawar, Hłasko, było miejsce noclegowe, koryto dla setek ludzi, było jakieś połączenie na wydojenie pieniędzy dla tych ludzi, była trampolina dla Gombrowicza, [...]. To wszystko mimo rozmaitych trudności i "powątpiewań" bardzo ważne. Społecznie użyteczne.

Jest pismo mające znaczenie, przy kagańcach tam nałożonych chyba bardzo dobre. To są te plusy.

Ale przecież każdy w pierwszym rzędzie myśli o sobie mam sześćdziesiąt lat: i co dalej? Jak będzie dalej ze mną za lat pięć czy dziesięć?

Póki to się trzyma, znosząc męki kolektywu, mam dach nad głową, kąpielowy, stary samochód, żarcie. Jestem jako-tako ubrany, jeżdżę do Montogrotto na artretyzm. Ale co dalej.

"Sytuacji" nie mam żadnej w tym układzie jaki jest, nie mam w niczym nic do gadania. "Credere, obeire" (wierzyć, słuchać się) – tak powiadał Duce. Giedroyc jest człowiekiem upartym, trudnym do współżycia, z maniami prześladowczymi, z kompleksem, że "niezrozumiany", "niekochany". Właściwie siedząc w tym jestem poza tym. Założenia kolektywu i równouprawnienia zostały złamane w chwili, kiedy można to było zrobić. Zostałem zmuszony do stwarzania sobie życia na boczku, budowanego na arcystąbnych fundamentach. Jak Ci pisałem, nie potrafiłbym żyć w izolatorze, a właściwie Maisons-Laffitte jest dla mnie czymś w tym rodzaju. Nie chcę, to nie miałoby sensu, żebym przekonywał Zosię, że właściwie cacy-cacy, ale u Boga ojca, gdzie jest jej i moje miejsce w tym "interesie". Że poświęcanie całego wysiłku i przekreślenie życia osobistego w imię dość problematycznego ideału nie ma wielkiego sensu. Stanie wtedy przed pustką, w jakiej ja jestem. Więc po co? A z drugiej strony patrzenie na różne niepotrzebne głupstwa i niepowiedzenie na nie słowa też jest przykre: trudno utrzymywać język za zębami.

[...]

Moje stosunki z ludźmi – to życie obok – Zawdzięczam „Kulturze” – jednocześnie ogromnie jest ono utrudnione. Robię co mogę, żeby te wątle nici trzymać w ręku – i tu znowu złość Jerzego, że z nim nie, a ze mną spotykają się, dzwonią, umawiają. To nie dlatego, że Jerzy jest taki "niebezpieczny", że się go boją. Ot, po prostu ludzie nie chcą

być pouczeni. Ich pouczali Moczar, Kraśko, Kliszko, Putrament. Mają swój rozum i swój nos dobrze czujący co się tam dzieje. A prócz tego, co najważniejsze, najbardziej chyba istotne - ci ludzie chcą żyć. Mają żony, dzieci, dom, który trzeba utrzymywać. To nie są nagusy-anachoreci, a ludzie, którzy chcą mieć wodę kolońską po goleniu, miejsce w domu ZAiKSu, wieczór autorski za który pieniądze, na którym szmerek i brawko. Co mają mieć za wyrzeczenie się tego? Opinię Jerzego, że nie są "tchórze"? Trochę mały ekwiwalent.

[...]

[...]

Rozpisałem się okropnie. Wsadź ten list do pieca lub podrzyj i wrzuć do kosza. Dlatego go piszę na uniwersytet, a nie do domu, bo chyba masz kazonny kosz, a w domu nie wiadomo jak z tym meblem.

Ściskam Cię jak najserdeczniej

Zygmunt

Polecenia do tekstu:

1. Analizując język listu oceń stopień zażyłości nadawcy i adresata. Uzasadnij swoją opinię, odwołując się do tekstu.
2. Do jakich refleksji skłania Z. Hertza pobyt w uzdrowisku?
3. Wymień w punktach tematy poruszane w liście.
4. Jak ocenia autor listu bilans „Kultury”?
5. Zostałem zmuszony do stwarzania sobie życia na boczkach, budowanego na arcystąbnych fundamentach pisze Zygmunt Hertz. Jak sądzisz, co zmusiło go do takiego stylu życia?
6. „Była awionetka, na której lądowałaś Ty, Stawar, Hłasko, było miejsce noclegowe, koryto dla setek ludzi, było jakieś połączenie na wydojenie pieniędzy dla tych ludzi, była trampolina dla Gombrowicza [...]”³

W dostępnych źródłach, na przykład na stronie <https://kulturaparyska.com/pl/index> wyszukaj informacje o ludziach, którzy na przestrzeni lat byli gośćmi Instytutu Literackiego.

7. Wymień z tekstu określenia wartościujące i wyjaśnij jaką pełnią one funkcję.

³ Zygmunt Hertz, Listy do Czesława Miłosza 1952-1979, Instytut Literacki, Paryż 1992, str. 247-249